



Nuda w krajobrazie wymuskanych dachów, czyli wycieczka w poszukiwaniu naturalności

Przemysław
SPYCH

Od ponad dekady modne są płaskie dachówki i blachodachówki. Producenci dachówek po kolei wprowadzali do swoich ofert ten kształt, odróżniający się oczywiście jeden od drugiego proporcjami szerokości do długości pojedynczej dachówki, czy takim lub innym wykończeniem dolnej krawędzi. Równoległe z trendem w ceramice i betonie wybuchła wręcz produkcja płaskich blachodachówek. Producentów blachodachówek jest bardzo wielu, a każdy nierzadko ma kilka modeli płaskich kształtów, co w konsekwencji daje wręcz niepoliczalną ilość konkretnych modeli. Mamy więc dużo modeli płaskich dachówek i bardzo dużo płaskich modeli blachodachówek. Teraz nałóżmy na to – eleganckie skądinąd – kolory grafitowe, antracytowe i bardziej czy mniej czarne. Można wybierać i przebierać. Wyjątkowo szeroka oferta rynków pokryć dachowych w zakresie płaskich dachówek i blachodachówek przyprawia o zawrót głowy. Mało tego, jeden z większych producentów dachówek wycofuje ze swojej oferty w tym roku pewne modele dachówek kształtowych.

Ale to nie wszystko. Przyglądając się pokryciom dachówkowym oferowanym przez rynek, zauważyć można jeszcze inną prawidłowość. Wieczną świeżość. Ale... to jest w sumie zrozumiałe w kontekście obecnie panującej popkultury. Wieczna młodość, wieczna świeżość, wieczny blichtr. Zero zmarszczki, zero siwego włosa, zero naturalności. Skoro tak zwany „mainstream” jest plastikowy i błyszczący, to i dobra materialnie muszą sprostać tym wymogom. No i mamy szereg pokryć dachowych, które błysk mają sztuczny, a kolor niaturalny. Wyścig, mam wrażenie, trwa. Na szczęście można w tej ofercie wyszperać to i owo. Oczywiście są dostępne modele dachówek „historycznych”, jeśli mogą tego słowa użyć, ale czy nie są one nadmiernie wymuskanne? Czy nie są za bardzo polukrowane? Tylko pytam. Technologia produkcji z czasem staje się doskonalsza. Mamy ją już na naprawdę wysokim poziomie. Nowoczesna technologia

daje różne możliwości. Dlaczego więc wszystko musi być do siebie takie podobne?

Nałóżmy jeszcze na to jeden trend. Producenci dachówek dzięki rozwijającej się technologii rozpedzili się dodatkowo w kierunku zwiększania gabarytów dachówek, twierdząc, że jest to „przyjazne” rozwiązanie dla wykonawców z powodu mniejszej liczby dachówek do wniesienia na dach i mniejszego ciężaru do dźwigania. Zasugerowali także inwestorom, że – parafrazując cytat z pewnego polskiego filmu – duże jest piękne, a na pewno piękniejsze. Powód powiększana gabarytu jest tymczasem banalny, bo ekonomiczny. No cóż, ujmę to tak: siła perswazji i moc marketingu.

No to gdzie zawędrowaliśmy? Zawędrowaliśmy w miejsce, gdzie rozglądając się wokół, mamy na dachach nierzadko monotonię formy i koloru. Zawędrowaliśmy w miejsce, gdzie wszystko do wszystkiego jest bardzo



podobne. I żadne wyłagodzenie albo wyostrenie krawędzi dachówki lub dodatkowe przetłoczenie głębsze czy płytsze na blachodachówce nie zmieni tego obrazu. Utracona została w tej masie oryginalność, unikatowość, a nawet elegancja. Jesteśmy więc na balu, na którym wszystkie kobiety mają odważną kiedyś, przyciągającą wzrok i jednocześnie właśnie elegancką „małą czarną”. Wszystkie. No cóż. Nuda.

Zaproponuję teraz małą dygresję i poproszę o odrobinę wyobraźni. Jest taki film, na którym wspaniale uchwycono to, o czym tutaj piszę. To francuski animowany obraz z 2015 roku pod tytułem *Mały Książę* w reżyserii Marka Osborne'a. Obraz bazujący na wspaniałej książce A. de Saint-Exupery'ego, ale umieszczony w bardzo współczesnych realiach. I tam właśnie pokazana jest monotonia krajobrazu z jedną niepasującą do niego plamą, łatką. Inną, odrzucaną, wzgardzaną wręcz, a jednocześnie barwną, naturalną, ładną i w efekcie piękną nie tylko na płaszczyźnie estetycznej, ale także bardzo ludzkiej. Kto nie widział, zachęcam. Myślę, że to „lektura obowiązkowa”.

I co? Mamy uliczkę bez wyjścia? Tunel? Ścianę? Nie, umyka nam tylko to, co nie jest w głównym nurcie. Co jest w cieniu. Chyba bezrefleksyjnie poddajemy się modzie. Pędzimy autostradą z osłaniającymi ją ekranami, które zasłaniają krajobraz. Tymczasem wystarczy zjechać z tej nudnej „głównej” trasy w boczna drogę, aby zobaczyć koloryt wiosennych łąk, letnich pól, jesiennych lasów, wiosek, miasteczek. Zrobi się ciekawie, przyjaźnie dla oka i duszy. Zrobi się pięknie. Las nie jest namalowany jedną farbą RAL numer 6018 czy 6038. Pole pszenicy nie jest jednorodne jak RAL 1016, niebo przybiera niezwykle ciekawe barwy i przejścia tonalne, a morze nie ma zawsze tego samego koloru. Ziemia jest wielobarwna, naturalna, organiczna. To jest dla naszych oczu przyjazne. Powiedziałbym nawet, że dla naszych dusz. W każdym razie dla mojej z całą pewnością.

Dlatego właśnie przystańmy i rozejrzyjmy się trochę. Odwróćmy wzrok od hałaśliwego,

głównego toru wyścigowego. Przyjrzyjmy się cieniowi. Co tam można znaleźć? Bardzo wiele możliwości.

Po pierwsze, zwróć uwagę na format. O ile popularny ostatnio tak zwany „wielki format” nawet dobrze pasuje do dużych połaci dachów, to na mniejszych połaciach albo na dachach z dużą liczbą detali architektonicznych w postaci różnej wielkości lukarenek czy wykuszy zdecydowanie lepiej wyglądają dachówki o tradycyjnych formatach około 14–15 sztuk na metr albo jeszcze drobniejsze, nie wspominając o karpiówce czy podobnych formatowo dachówkach. Mały format dachówki jest uniwersalny w zastosowaniu i dodaje uroku.

Po drugie, popatrz na naturalne, organiczne wręcz barwy. Czy elegancja pokrycia dachowego koniecznie ma opierać się na jednorodnej kolorystyce podobnej do drażetek m&m's. Dużo bardziej elegancko wyglądają ziarenka palonej kawy czy liście herbaty. Naturalnie. Organicznie właśnie. Nie sztucznie. Odcienie ochry, brązu, palonych czerwieni są dostępne wśród oferty rynkowej.

Po trzecie, w końcu warto wziąć dachówkę w rękę i odkryć unikalną fakturę powierzchni. Czy wszystko musi być wygładzone i jednorodne jak wspomniane przed chwilą cukierki? Faktura powierzchni nadać może stylu i klasy, a z pewnością charakteru. Na przykład może przypominać kamień lub łupek. Nowoczesna technologia pozwala też na wytwarzanie najwyższej klasy dachówek o niezwykle organicznych, piaskowych powierzchniach. Rynek to też oferuje.

Zatem w unikaniu nudy, poszukiwaniu i przywracaniu przyjaznego charakteru oraz nadawaniu oryginalności dachom i budynkom warto szukać dachówek, które zachwycą i wpłyną na niemal wszystkie zmysły.

Przemysław Spych

Kanał ANATOMIA DACHU